

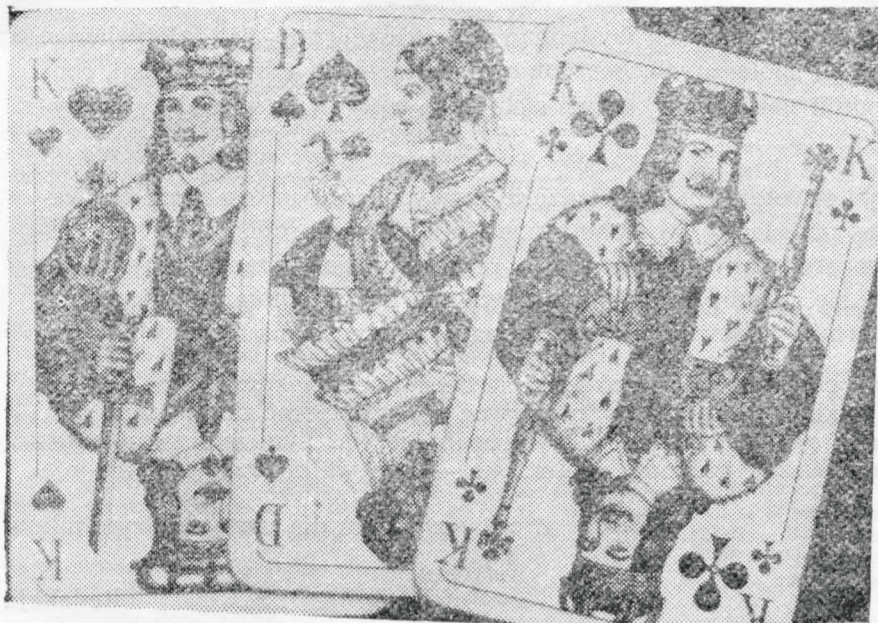
DWUTYGODNIK BIALSKI

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-000 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11



Komitet Obywatelski i NSZZ „Solidarność”
w Białej Podlaskiej

Rok I Nr 7 (ostatni) 8. VI. 1990 r. cena 250 zł



Karty rozdane!

Nasi kandydaci wygrali 25:7

Komitet Obywatelski Solidarność w Białej Podlaskiej informuje mieszkańców naszego miasta, że w wyborach samorządowych 27 maja 1990 r. z 32 kandydatów zgłoszonych przez Komitet Obywatelski mandat radnego zdobyło 25 kandydatów. Są to następujące osoby:

- | | | |
|--------------------------|-----------------------|------------------------|
| 1. Bem Mariusz | 9. Kulawiec Romuald | 17. Nestorowicz Halina |
| 2. Fijałkowski Stanisław | 10. Kułakowski Roland | 18. Nowogrodzki Cezary |
| 3. Gałązka Ryszard | 11. Makaruk Zbigniew | 19. Olszewski Andrzej |
| 4. Izdebski Eugeniusz | 12. Makaruk Tadeusz | 20. Radzikowski Marek |
| 5. Jastrząb Zbigniew | 13. Makowski Mariusz | 21. Suchora Ryszard |
| 6. Jaworski Jerzy | 14. Mulawa Jan | 22. Szczygielski Jerzy |
| 7. Juchimik Eugeniusz | 15. Melaniuk Jadwiga | 23. Waszczuk Kazimierz |
| 8. Kowalik Wiesław | 16. Matwiejuk Roman | 24. Wilczewski Adam |
| | | 25. Zelent Józef |

Od redakcji

Kierujemy do naszych Czytelników powyborczy numer „Dwutygodnika Bialskiego”. Mamy już w Białej nową radę miejską wyłonioną w demokratycznych wyborach 27 maja. „Solidarność” ma w tej radzie swoją silną reprezentację. Tym samym gazeta spełniła, w pewnym stopniu, swoją rolę. Naszym celem i zadaniem było bowiem propagowanie idei samorządności pomoc Komitetowi Obywatelskiemu „Solidarność” w pracach nad przygotowaniem do wyborów a także przekazywanie informacji i opinii środowisk związanych z ideą „Solidarności”

Ten 7 numer „Dwutygodnika” jest zatem ostatnim wydaniem w takiej formie jak dotychczas. Nasza gazeta ukazywała się nakładem sił społecznych, bez dotacji finansowych, etatów, pensji, społeczny był także kolportaż. Dwutygodnik zarabiał jednak na sobie tzn. wpływy ze sprzedaży pokrywały koszty papieru i druku.

Wybory 27 maja zamknęły stary i otworzyły mamy nadzieję, nowy okres naszego życia obywatelskiego, okres oparty o racjonalne przesłanki tworzone przez fachowców i profesjonalistów. Naszym zdaniem także wydawaniem gazety winni zajmować się profesjonalści. Czasy amatorstwa, jak powiedział kiedyś Wałęsa, kończą się. „Dwutygodnik” nie żegna się z Czytelnikami. Wierzymy, że już wkrótce, choć w zmienionej formie, ponownie pojawi się na prasowym rynku.

Dotychczasowy zespół redakcyjny chciałby w tym miejscu serdecznie podziękować tym wszystkim, bez życzliwości których „Dwutygodnik” nie mógłby ukazywać się i docierać do Czytelników. Dziękujemy tym, którzy przyjęli naszą gazetę życzliwie i z wyrozumiałością. Tym, którzy nas atakowali i krytykowali także dziękujemy. Wszak jak mówi dialektyka — bez walki przeciwieństw nie byłoby rozwoju!

Z uszanowaniem dla naszych Czytelników

Redakcja

Porady dla bezrobotnych

Bezrobotnym jest osoba pozostająca bez pracy, zdolna i gotowa do jej podjęcia na zasadach stosunku pracy uregulowanym w kodeksie pracy, zarejestrowana we właściwym ze względu na miejsce zamieszkania biurze pracy, jeżeli:

- nie pobiera emerytury,
- nie jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego,
- nie prowadzi działalności gospodarczej lub nie podlega ubezpieczeniu społecznemu z innego tytułu.

W celu zarejestrowania należy zgłaszać się osobiście do rejonowego biura pracy z takimi dokumentami jak: dowód osobisty, ostatnie świadectwo pracy z wpisem o wynagrodzeniu miesięcznym, obliczonym jak dla ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy (bez godzin nadliczbowych), dokument potwierdzający wykształcenie oraz dodatkowe uprawnienia zawodowe.

Prawo do zasiłku przysługuje po 7 dniach od dnia zarejestrowania, jeżeli bezrobotny nie otrzymał odpowiedniej propozycji pracy, przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania, skierowania do prac interwencyjnych lub na utworzone dodatkowe miejsca pracy.

Zasiłek wypłacany jest w okresach miesięcznych płatnych z dołu w wysokości:

- 70% wynagrodzenia przez okres 3 miesięcy pozostawania bez pracy,
- 50% wynagrodzenia przez dalsze 6 miesięcy,
- 40% wynagrodzenia po upływie 9 miesięcy bez pracy.

Natomiast utrata prawa do zasiłku następuje wtedy:

- gdy z przyczyn nieusprawiedliwionych nie stawił się w wyznaczonym terminie w rejonowym biurze pracy w celu otrzymania propozycji pracy,
- odmówił przyjęcia w okresie 30 dni dwóch kolejnych propozycji pracy, albo przyuczenia lub przekwalifikowania niezbędnego do uzyskania pracy,
- bez uzasadnionej przyczyny odmówił wykonania prac interwencyjnych,
- pobiera rentę lub inne świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego.

Zasiłek dla bezrobotnych otrzymuje się bez ograniczeń czasowych z tym, że do okresów zaliczanych do uprawnień pracowniczych wlicza się nie więcej niż łącznie 2 lata pobierania zasiłków, zaś do okresu uprawniającego do świadczeń emerytalnych i rentowych zalicza się wszystkie okresy pobierania zasiłku dla bezrobotnych.

Bezrobotnym, którzy dotychczas nie pracowali (nie są absolwentami) przysługuje zasiłek w wysokości najniższego wynagrodzenia. Zasiłek nie może być niższy od najniższego wynagrodzenia i przekraczać przeciętnego wynagrodzenia.

Wszelkie informacje o prawach bezrobotnych i możliwościach uzyskania ofert pracy udzielają rejonowe biura pracy w Białej Podlaskiej, Międzyrzeczu Podlaskim, Radzynie Podlaskim, Parczewie, Łosicach.

Kto kupi fabrykę?

Odzwyczailiśmy się, co jest niezwykle zastanawiające, decydować o swoim losie. Należało się nam mieszkanie spółdzielcze po 13 latach czekania w kolejce, 3 — 4 kg mięsa po odstaniu kolejki, a w pewnym okresie czasu nawet skarpetki i buty na kartkę. Dzisiaj utrata byle jakiej pracy gdzie wykonywaliśmy niezbyt pożyteczne zajęcia za niewielką płacę jest dramatem całej rodziny. Widać więc jak w przeciągu tych kilkudziesięciu lat trwania „państwa opiekuńczego” wyrosło pokolenie ludzi o stłamszonej inicjatywie i nieaktywnych umysłach, którzy uważają, że zaspokojenie ich potrzeb życiowych jest obowiązkiem państwa. Ludzi przedsiębiorczych przegnało na emigrację. Tymczasem państwo to nie było w stanie zapewnić wszystkim obywatelom znośnych warunków życia, ponieważ prowadzona przezeń działalność gospodarcza tzw. planowa i oparta wyłącznie o własność społeczną (dla wielu znacząco to niczyją) nie była efektywna, jak twierdzą specjaliści od ekonomii 40% niższa od efektywności gospodarczej przedsiębiorstw prywatnych.

Dziś kiedy szukamy innego wyjścia niż gospodarowanie całością majątku przez państwo, należy wprowadzić różne formy własności: prywatną, spółdzielczą, komunalną, pracowniczą. Przedsiębiorstwa państwowe funkcjonujące obok innych form własnościowych, jak wykazują przykłady w wielu krajach i w Polsce przedwojennej, działają bardzo dobrze.

Przygotowane przez parlament akty prawne dotyczące zmian strukturalnych w gospodarce — mają **stworzyć warunki** do ich wprowadzenia, to znaczy:

- tworzenia rynku papierów wartościowych,
- tworzenia mechanizmów kontroli społecznej nad tak działającą gospodarką,
- zmodyfikowanie systemu podatkowego,
- uruchomienie kredytów na prywatyzację tzw. małą.

Gospodarka rynkowa wymaga nowych kadr menedżerskich do kierowania przedsiębiorstwami w nowych warunkach. Zakłady trzeba nie tylko kupić, ale natychmiast je wyposażać w nowoczesny park maszynowy, zastosować nowe technologie.

Sposób prywatyzacji budzi wiele emocji, niektórzy nawet twierdzą, że należy wprowadzić „rozdawnictwo” akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw, bowiem ten majątek jest wypracowany przez społeczeństwo i stanowi jego własność.

Najwłaściwiej chyba byłoby oddać byłym właścicielom lub ich spadkobiercom odebrany majątek, wprowadzić prywatyzację pewnych dobrze działających przedsiębiorstw przez sprzedaż ich akcji.

Sprzedaż całych fabryk inwestorom zachodnim — jeśli wyrażą na to chęć — jest również możliwa, ale to będzie trwać lata.

Stworzenie świata trwało tylko 6 dni, ale tworzył go BOG.

M.J.

CZYTELNIK

List do redakcji

Niesiabnącym systematycznie zainteresowaniem cieszy się sytuacja panująca w Białej Podlaskiej. Wiadomo przecież od lat, że w naszym — wiernie przypominającym scenki z „Rewizora” M. Gogola — miasteczku, jest wyjątkowo zagadkowo i ciekawie. Niby wszędzie jest tu blisko. Wszyscy się tu doskonale znają i kochają jak Kargul z Pawlakiem. Niestety role są z góry podzielone i biada temu, kto by próbował zakłócić sielską równowagę tego układu. Żywię nadzieję, że wyłoniony w ramach ostatnich wyborów nowy samorząd terytorialny, zburzy tę sielską równowagę układu i w ogóle skutecznie wstrząśnie układem lokalnych klik.

Czytając dotychczas Waszą gazetę można było się już dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. O tym np. jak to obecnie „kolega dyrektor pomaga w zatrudnieniu koleżkę towarzyszewi i innym kolegom, gdyż tyle razem przeszli, razem byli na naradach, na plenach, na powitaniach i polowaniach”.

Dowiadujemy się również o niektórych ludziach z nomenklatury, o ich zadufaniu i arogancji, braku szacunku do zwykłego człowieka, którego jak uważają trzeba „krótko trzymać za mordę”, a dostrzegać i szanować należy tak zwanego „równiejszego”. To przecież o takich, jak ci z nomenklatury, pisał przed laty w swoim poemacie J. Tuwim: „Puszczam się, nadymającym strąć z głowy ich koronę głupią, a warczącemu wielkorządcy na biurku postaw czaszkę trupa”.

Widzimy ich teraz takimi, jakimi się w rzeczywistości jawią. A widok ten rzadko jest imponujący. Ręce niekiedy chciałoby się załamać i rozpaczliwie zawołać: „O tempora, o mores! (o czasy, o obyczaje) „kto i komu nadał tę godność. Przecież niektórzy taki, poza wyborem na stanowisko z tzw. „klucza” niewiele sobą reprezentuje. Ani u tego kultury, ani wychowania, ani wreszcie dobrej roboty. Udaje toto tylko — jak trafnie powiedział w swoim kabarecie Jan Pietrzak — że ciężko pracuje, ustawiając na biurku niezliczoną ilość stempeli i pieczęci.

Słusznie zauważył autor zamieszczonej niedawno na łamach Waszego pisma publikacji, że wielu z tych ludzi nie myśli po nowemu, gdyż z nowym nie jest im wcale po drodze. Próbuje obecnie złapać oddech, czekając na jakąś „zadymkę” i lepsze dla siebie czasy.

Mówiąc o tym, daleki jestem od podsycania atmosfery waśni czy sporów. Teraz liczy się jutro. Godzi się tu nawiązać do ciekawej sprzed dwóch tygodni wypowiedzi, której autorem jest redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” D. Fikus. Powiedział on m.in. „... w różnych instytucjach funkcjonują jeszcze stare układy a więc nie ma już PZPR, ale pozostała stara siatka powiązań między ludźmi nomenklatury. Trzeba te struktury mafijne rozbijać, ale jest to proces. Brakuje ludzi kompetentnych i uczciwych... Musi się więc ten proces odbywać stopniowo. I naprawdę nieważne jest, czy dyrektor szkoły czy szpitala nosił na piersiach jakąś legitymację czy nie, ale co ma w sercu i jakim jest człowiekiem”. („Burzyć łatwo, budować trudno”, „Rzeczpospolita”, 15.V.1990).

Podziękowanie

Kandydaci na radnych i Komitet Obywatelski Solidarność dziękują za społeczny udział wszystkim uczestnikom przedwyborczego festynu 25 maja 1990 r. Dziękujemy dzieciom i młodzieży oraz kierownictwu zespołów, a także Paniom prowadzącym festyn.

„Tajemnicze cmentarzysko“

Niżej drukujemy posłanie jakie skierował do nas ks. Roman Wiszniewski. Postać ks. Romana jest w Białej niemalże legendarna. To On w kościele WNMP, w okresie stanu wojennego, tworzył w naszym mieście tradycję Mszy Sw. za Ojczyznę.

W skupieniu przeczytajmy to posłanie.

Środki masowego przekazu dość często informują o zbiorowych mogiłach. Są one w lesie, pod płytą lotniska, na łączce i w wielu innych miejscach. Kryją w sobie **tajemnice nieprawości komunizmu**. Duch czasu wzywa do działania.

Jedni odkrywają „białe plamy”, drudzy dochodzą sprawiedliwości, a wszyscy mają prawo do prawdy. Ekshumacje, modlitwy, rewizje wyroków, to tylko częściowe naprawienie wyrządzonych krzywd.

To jednocześnie świadczy o tym, że Naród przyznaje się do tych ludzi, których szczątki są w owych mogiłach. Ideały, za które tamci walczyli uważa za własne, godne kontynuowania. Jest to proces właściwy dający wyraz ciągłości Narodu.

Nie do nas należy ściganie zbrodniarzy. Tym niech się zajmie wymiar sprawiedliwości i historia. My musimy ocalić to co jeszcze można ocalić.

Chciałbym wskazać następne **cmentarzysko**. O nim jeszcze nie mówią środki masowego przekazu. Istnieje jednak paląca potrzeba zajęcia się tym problemem.

Tym tajemniczym miejscem, gdzie skrzętnie ukrywane była owe cmentarzysko jest ludzka dusza. Są tam groby naszych cnot narodowych. Kto je zabił i tam pochował?

Zrobili to oni, ale i my nie jesteśmy bez winy. Cnoty narodowe nie czekają na ekshumację. To nie ma sensu.

Cne oczekują zmartwychwstania! Jest to możliwe. Chrystus nam pomoże. On pierwszy zmartwychwstał.

Ks. Roman Wiszniewski

Rzeczpospolita białska

Informowaliśmy Państwa w Nr 4 „Dwutygodnika Białskiego” o utworzeniu stanowiska delegata — pełnomocnika rządu d/s samorządu w naszym województwie. Jest to stanowisko w randze wicewojewody jednak nie podlegające wojewodzie. Jego rolą będzie nadzorowanie przejmowania urzędu przez nowo wybrane władze, przekazywanie mienia nowej władzy lokalnej oraz rola mediatora między samorządem a administracją wojewódzką. Pełnomocnicy będą pracować do końca 1991 roku opiekując się i wspomagając działania nowych gmin.

Konkretne rozwiązania finansowania samorządu jeszcze dotychczas nie zostały podjęte. Budżet na 1990 rok został ustalony, z jego zasobów korzystały stare władze lokalne a nowe nie wiadomo ile zastaną do swojej dyspozycji. Od przyszłego roku zostanie stworzony całościowy system podatkowy stanowiący podstawę funkcjonowania gminy. Wkrótce też rząd skieruje do Parlamentu projekty ustaw dotyczące trybu powoływania urzędów, przekazywania mienia samorządom a także o podziale kompetencji między samorządem a administracją państwową.

Nowo wybrane rady znajdują się w bardzo ważnym i ciekawym historycznie okresie, jednak w bardzo trudnej sytuacji prawnej i finansowej.

M.J.

I Sesja Rady Miejskiej

5 czerwca 1990 r. odbyła się w Białej Podlaskiej I sesja nowej rady miejskiej. Pierwsza część sesji miała charakter mniej roboczy, a bardziej uroczysty. Nowi radni złożyli ślubowanie, przyjęli także gratulacje i życzenia owocnej pracy od przybyłych gości — ks. dziekana Antoniego Laszuka, posła Józefa Oleksego i wicewojewody Cyry, senatora A. Czapskiego. Owocnej pracy życzył także przewodniczący poprzedniej rady — J. Flisiński. Na adres nowej rady wpłynęły telegramy gratulacyjne od posła J. Szymanderskiego i senatorów — A. Czapskiego i M. Trochi-

miuka, oraz z Oddziału NSZZ „Solidarność” w Białej Podlaskiej.

W drugiej części sesji radni w drodze tajnego głosowania wybrali Przewodniczącego Miejskiej Rady — został nim M. Radzikowski. Wybrano także Delegatów do Sejmiku Samorządowego: R. Gaiażkę, Z. Jastrzębia, S. Fijałkowskiego.

M.J.

Ile kosztowała polskość ?

Wieloletnie poszukiwania zostały uwieńczone sukcesem. Stałem na progu wieżowca w Charkowie, w którym spis lokatorów wskazywał, że osoba poszukiwana przeze mnie mieszka w tym domu.

W mieszkaniu witała mnie czystość i porządek. W pokoju leżała obłożnie chora, w podeszłym wieku kobieta, o rzadkim imieniu Olimpia. Była to żona Michała Saczkowskiego, Polaka pełniącego przed wielu laty na Dalekim Wschodzie służbę na granicy z Japonią. Na moje pytanie o losy męża, chora kobieta powiedziała łamiącym się głosem „dlaczego on chciał być Polakiem? Dlaczego tyle lat nas za niego męczyli?”. A oto historia rodziny Saczkowskich.

Michał Saczkowski urodził się w Stajkach pow. Pińsk. W okresie I wojny światowej wraz z rodziną znalazł się w okolicach Żelechowa pod Warszawą. Cofająca się armia Tuchaczewskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 pociągnęła go ze sobą w głąb Rosji Sowieckiej. Olimpia poznała swojego przyszłego męża w Charkowie. Był wówczas szeregowcem. Wkrótce pobrali się. Michała odelegowano do szkoły wojskowej. Po jej ukończeniu szybko zaczyna robić karierę wojskową. Wraz z żoną wyjeżdża na wschód, pilnować granicy ZSRR. Zostaje dowódcą brygady, awansuje do rangi pułkownika. Nagle odsunięto go jednak od stanowiska dowódcy, przeniesiono do miasta Czita, później do Nowosybirsk. W marcu 1937 r. zostaje aresztowany przez szefa NKWD na ten rejon. Aresztowania dokonał tow. Rogow, który często bywał w domu Saczkowskich. Olimpia została w beznadziejnej sytuacji. Nazajutrz po aresztowaniu męża wyrzucono ją z mieszkania i wraz z trójką małych dzieci znalazła się na ulicy. Z grona byłych znajomych wszyscy odmawiali jakiegokolwiek pomocy. Po dużych trudnościach dwójkę starszych dzieci udało się jej ulokować u ludzi, którzy za pieniądze zdecydowali się opiekować dziećmi do czasu zakończenia roku szkolnego. Olimpia wraz z najmłodszą córką Zosią postanowiła wyjechać do Charkowa. W tym mieście mieszkała jej ciotka, kobieta wykształcona, żona prokuratora. Spotkanie Olimpii z ciotką było dramatyczne. Oboje małżonkowie zaskoczeni, przestraszeni i przerażeni niespodziewaną wizytą kuzynki z dziećmi, błagali, prosili aby ich nigdy nie odwiedzała i natychmiast opuściła mieszkanie. Olimpia kłamała, że wzięła rozwód z mężem. Prokurator wiedział jednak doskonale, że wszystkich urzędników i wojskowych pochodzenia polskiego władza radziecka aresztuje i wywozi w głąb azjatyckich republik. Przerażona Olimpia wraca do Nowosybirsk. O mężu nadal nic nie wie. Także „znajomy” towarzysz Rogow jest nieosiągalny. Udaje się jej jednak otrzymać wiadomość, że przebywający w więzieniu w Nowosybirsku, raz w miesiącu mogą otrzymać paczkę. Stała więc na mrozie od szóstej rano do czwartej po południu, oddała paczkę i dostała wiadomość — pokwitowanie z autentycznym podpisem męża. Wtedy jeszcze żył. Była to jednak ostatnia wiadomość. W następnych miesiącach paczek nie przyjęto. Powiedziano, że męża przeniesiono do innego więzienia. Olimpia nieoficjalnie dowiedziała się, że jej mąż został rozstrzelany. Na nią i na jej dzieci przyszły okrutne czasy. „W okresie tym — mówi Olimpia — poznałam większość charkowskich śmietników. Najgorsze były zimy. Wyszukiwanie pożywienia latem było łatwiejsze, można było nakopać rosówek i ugotowanymi zabezpieczyć organizm w białko. Z ziela robiło się sałatki, herbatki, zupy. Mieszkaniem były komórki, chlewiki — mówi Olimpia — mieszkaliśmy w norach, gdzie kwaterowano po cztery rodziny. Brud, ciasnota i bieda były straszne. Moje nieustanne poszukiwania pracy ciągle kończyły się odmową”.

Po zajęciu przez Armię Czerwoną w 1939 r. we wrześniu terenów polskich, Olimpii udało się nawiązać kontakt z bratem męża. Po pierwszym liście otrzymała paczkę żywnościową o wadze 8 kg. Było to wielkie święto.

Zmartwieniem Olimpii była także dalsza edukacja dzieci, które mimo tylu przeciwności chciały się uczyć. Niestety, przepisy sowieckie mówiły, że po ukończeniu 7 klas (które były obowiązkowe) dzieci „wrogów ludu” kształcić się dalej nie mogą. Halina — najstarsza córka nie mogła się więc uczyć. Syn — Włodzimierz po ukończeniu w 1947 r. szkoły podstawowej marzył by uczyć się w szkole lotniczej. Wykonał model samolotu, zdał egzamin celująco i byłby przyjęty gdyby nie życiorys, w którym napisał, że jego ojciec w stopniu pułkownika był dowódcą wojsk pogranicznych na Dalekim Wschodzie i że jako Polak został aresztowany i rozstrzelany. Dyrektor szkoły po przeczytaniu tego życiorysu powiedział: „dziecko ja ciebie nie mogę przyjąć do żadnej szkoły, a ty chcesz do lotniczej!”. Włodzimierza, po ukończeniu 17 lat zabrano na front. Zginął na polskich terenach w walkach o Piłę.

Po zajęciu Charkowa przez Niemców nastąpiły chwile stabilizacji w życiu Olimpii. Nareszcie była praca i wprawdzie maleńskie ale raczej żywnościowe. Nikt nie przeprowadzał, a nawet wynajęła maleńki pokój. Przed ofensywą wojsk radzieckich Halina — najstarsza córka — wyjechała do Niemiec. W Berlinie trafiła do właścicielki ekskluzywnej restauracji. Pracowała ciężko w kuchni, ale wreszcie nie była głodna. Szczęśliwie przetrwała szturm Berlina. Po wyzwoleniu, jako Polka postanowiła wrócić do Pińska. Dopiero w Przemyślu dowiedziała się, że Pińsk, Wilno, Lwów — to już nie Polska.

Strach przed terrorem sowieckim kazał jej wrócić do Poznania. Tu osiedla się, poznaje przyszłego męża — muzyka. Píše do matki listy z Polski o swoim szczęśliwym i radosnym życiu. Boi się jednak o matkę i jej przyszłość w ZSRR i gdy w latach 50-tych opera poznańska wyjeżdża na turnee po ZSRR, a wraz z nią mąż Haliny, ta píše do matki ostrzegający list by nie starała się poznać zięcia. Niestety życie Haliny przerwała nagle śmierć. Najmłodsza córka Olimpii — Zosia, która została z matką, też nie zaznała spokoju i szczęścia w Kraju Rad. Po wojnie jej syn prowadził śledztwo w sprawie przestępstw gospodarczych, w trakcie którego został napadnięty i zmasakrowany. I tak kończą się powoli losy rodziny Saczkowskich. Nie ma w nich zapewne wielu wątków sensacyjnych ale jest wielki dramat. Moznaby jednak powiedzieć, że krzywdy zostały naprawione. W 1957 r. nastąpiła bowiem rehabilitacja Michała Saczkowskiego, a Olimpia otrzymała trzypokojowe mieszkanie i 84 ruble emerytury. Jednakże te ruble i mieszkanie nie mogły już zrehabilitować i odwrócić lat poniewierki, głodu, poniżenia i upodlenia. Nie mogły już zrekompensować żalu za utratą męża, pokrętnymi i tragicznymi losami dzieci.

Olimpia już nie żyje. Tuż przed śmiercią, w czasie swojego pobytu w Charkowie opowiedziała mi o swoim gorzkim życiu. Niestety życiu typowym dla wielu Polaków, których los rzucił na tereny ZSRR lub którzy w jakikolwiek choćby sposób wiązali swe życie z Polską.

Nieudana reanimacja

Idea społecznego wspierania walki z przestępczością prowadzonej przez profesjonalne służby jest myślą szlachetną i godną szerokiego propagowania. Idee najbardziej nawet szlachetne stają się jednak pożyteczne dopiero wtedy, kiedy materializują je właściwe osoby i we właściwym czasie. O słuszności powyższego stwierdzenia powinny przekonać nas wszystkich skutki długotrwałego, bardzo kosztownego, ale na szczęście zakończonego fatalnym finałem eksperymentu z ORMO.

Wbrew powszechnym oczekiwaniom (a również stosownym decyzjom parlamentarnym) ciała tego klasycznego upiora przeszłości i ważnego atrybutu totalitarnej dyktatury nie złożono do grobu na wieczny spoczynek lecz poddano zabiegom reanimacyjnym. Jesienią 1989 r. grono osób o nie budzącym wątpliwości rodowodzie politycznym (w mowie potocznej zwykło się je określać jako koła zbliżone do byłej przewodniej siły narodu) zapragnęło powołać do życia organizację o nazwie Stowarzyszenie Wspierania Porządku Publicznego. Kogo i jaki porządek zamierzano wspierać, domyśli się Czytelnik z dalszej części tekstu. Dla porządku odnotujmy tylko, że operacja rozpoczęła się w stolicy, ale wici sprawnie i szybko rozeszła na całą polską krainę.

Zasadnicze parametry białkopodlaskich orędowników neo-ormowskiej resurekcji nie odbiegały daleko od stołecznych wzorców. W skład prezydium białskiego Oddziału SWPP weszły bowiem osoby związane z dawnym partyjno-administracyjnym establishmentem, w tym ormowskimi „kombatantami”. Nie od rzeczy będzie też chyba wspomnieć, że w tym szacownym gronie znalazł się eks-szef byłego wojewódzkiego Sztabu ORMO. Dla ułatwienia skojarzeń podaję, iż stanowisko to piastował z reguły urzędujący pierwszy sekretarz KW PZPR. Tą ostatnią konstatacją pragnę zwolnić Szanownych Czytelników od rozważań, dlaczego wszystkie te poczynania znalazły zychliwą aprobatę pewnych wysoko w milicyjnej hierarchii postawionych osób (w chwili, kiedy piszemy te słowa, odeszły już one w stan spoczynku) a aprobatą ta nie wyrażała się bynajmniej tylko podtrzymywaniem na duchu ... O mały włos, a stowarzyszenie znalazłoby całkiem możnego sponsora! Entuzjazmu swoich szefów nie podzielali natomiast milicyjni związkowcy z NSZZ FMO wychodząc z założenia, że czasy, kiedy dobierano im odgórnie sojuszników, należą już bezpowrotnie do przeszłości. Emisariusz stowarzyszenia, niejaki p. Ł., usiłował co prawda z uśmiechem wciągnąć związek w kompromitujący alians, ale odprawiono go z kwitkiem, a kiedy odchodził, twarz jego miała bardzo mroczny wyraz.

Milicyjni, a właściwie już policyjni związkowcy są bowiem przekonani, że w wyniku postępujących procesów demokratyzacyjnych powstaną z czasem wiarygodne, społeczne organizacje, zdolne do rzetelnego wsparcia profesjonalnych zmagania z przestępczością. Próba reanimacji okazała się więc ostatecznie nieudana. Jej kres położył minister sprawiedliwości A. Bentkowski, podejmując działania prawne na rzecz delegalizacji stowarzyszenia. W ślad za nim od neo-ormo odciął się publicznie komendant główny MO, wydając ponadto podwładnym polecenie zerwania jakichkolwiek kontaktów i współdziałania z tą organizacją. Anglicy powiadają „no comment”.

SERPICO



EXODUS TROPICIELI

W okresie niespełna dwóch miesięcy (marca i kwietnia 1990 r.) progi Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białej Podlaskiej opuściło kilka malowniczych postaci, wywodzących się ze ścisłego grona milicyjnej nomenklatury. Odeszli ci, którzy aż po kres swojej zawodowej kariery identyfikowali się z komunistycznym systemem społeczno-politycznym i jego specyficznymi normami etyczno-moralnymi.

Exodus twarogłowych rycerzy starego porządku zapoczątkował mjr S. piastujący od kilku lat niebagatelną i jak się okazało historyczną funkcję „ostatniego”- I sekretarza KZ PZPR w WUSW. Środowiska łowieckie znają pana majora jako zapalonego myśliwego. Okołołuzańskie knieje nie były bynajmniej jedynymi obszarami, na których wytrwale praktykował i doskonalił swoje wrodzone tropicielskie talenty. Niejeden chyba z weteranów białkopodlaskiej „Solidarności” przypomina, że w latach 1980-81 a potem w okresie stanu wojennego pan major (wtedy oficer SB) z równą gorliwością podążał ich tropami ..

Jak zapewniają mnie bezpośredni świadkowie ceremonii pożegnania pułkownika B. dotychczasowego szefa WUSW w Białej Podlaskiej — imprezie nie towarzyszyły fanfary ani lzy. Odchodził człowiek przez długie lata integralnie związany z aparatem bezpieczeństwa i jego ponurą historią. Właśnie przez te wszystkie lata wiernej służby na rzecz „socjalistycznej ojczyzny” usiłował zmaterializować natrętą „ideę fixe” o tzw. „dobrej bezpieczeniacko-milicyjnej” robocie, ten klasyczny frazes był stałym elementem jego publicznych przemówień.

Do tego szacownego grona dołączył niebawem płk. S. z-ca Szefa WUSW d/s SB. Zasłużony weteran walk o „utrwalenie władzy ludowej”, jeden z najbardziej wiernych sojuszników partii mieniącej się przez ponad cztery dziesięciolecia przewodnią siłą narodu. Wyjątkowy (nawet jak na tę grupę społeczno-zawodową) konserwatyzm przekonał nie zjednywał mu sympatii także wśród najbliższych pracowników i podwładnych.

O tym wszystkim informuje Was (z uczuciem wyrażonej ulgi).

SERPICO

Wydawca: Komitet Obywatelski „Solidarność” w Białej Podlaskiej Plac Wolności 28.

Redaguje zespół: Joanna Marchel, Jadwiga Maziejuk, Wiesław Kowalik,

Sekcja historyczna — Mirosław Barczyński, Stanisław Klepacki.

Druk: LZGraf. w Białej Podl. zam. 567-90 2000

„Dwutygodnik Bialski” do druku przygotowano społecznie.